

Sami sobie okrętem i sterem

Polacy coraz częściej wolą sami sobie organizować zagraniczny urlop, aniżeli zdawać się na pośrednictwo biura podróży. Coraz więcej osób stać przy tym na wakacyjną wyprawę do Azji, krajów Dalekiego Wschodu i USA

Hiszpania, Włochy, Chorwacja, Francja czy Wielka Brytania są i pozostaną wakacyjną mekką Polaków. Dlaczego właśnie one? Odpowiedź jest prosta – oprócz oczywistych walorów turystycznych i gwarantowanej pogody, każdy z tych krajów dzieli rozsądną odległość od Polski, którą da się przemierzyć samolotem albo samochodem.

Z badania przeprowadzonego wśród użytkowników serwisu fru.pl widać jednak rosnące zainteresowanie podróżami do krajów Dalekiego Wschodu – przede wszystkim do Chin i Indii. W tym roku urlop spędzi tam 20 proc. ankietowanych. Z roku na rok coraz więcej osób przekonuje się także, że nie takie Stany Zjednoczone dalekie, jak by się mogło wydawać...

W BRANŻY LOTNICZEJ LAST MINUTE NIE DZIAŁA

Osoby myślące o urlopie na Dalekim Wschodzie lub za oceanem, gdzie można się dostać tylko samolotem, powinny pamiętać o jednej zasadzie – im wcześniej rezerwujemy bilet, tym mniej płacimy. Bilet powinien być rezerwowany minimum trzy miesiące przed planowaną datą wylotu, a najlepiej pół roku wcześniej. Należy pamiętać, że zasada last minute nie działa w branży lotniczej. Im bliżej wyjazdu, tym bilety są droższe – radzi Joanna Woroniecka z Centrum Rezerwacji fru.pl. Gdy na kilka miesięcy przed wyjazdem zaczniemy regularnie sprawdzać oferty, będziemy mieli gwarancję podróży w naprawdę atrakcyjnej cenie. Dobrze jest również korzystać w newsletterów wyszukiwarek lotniczych. Dzięki nim informacje o ciekawych ofertach są nam regularnie dostarczane na adres e-mailowy i nie musimy sami ich wpatrywać.



Prawie co drugi ankietowany Polak planuje spędzić urlop w parze. Bardzo popularne wśród polskich turystów są miejscowości leżące w okolicy Morza Śródziemnego

Odpowiednio wcześniej zarezerwowany bilet do Indii, Tajlandii, Zjednoczonych Emiratów Arabskich czy Chin to wydatek rzędu 1400 zł w obie strony. Koszty pobytu na miejscu to, w zależności od wybranego standardu, od 2500 do 5000 zł. Cena wakacji na Dalekim Wschodzie jest więc porównywalna do ceny wyjazdu na Wyspy Kanaryjskie, tak popularne wśród Polaków.

– Należy również obalić teorie związane z tanimi liniami lotniczymi – zwracają uwagę pracownicy Internetowego Centrum Podróży eSKY.pl. – Większość osób wierzy w to, że linie regularne są dużo droższe od tzw. cow lostowych. Porównuje ceny w wyszukiwarkach i widzi, że ma rację... Nie zastanawia się jednak nad kosztami

dotatkowymi, które poniesie w chwili rezerwacji i zaraz po wylądowaniu. – Po pierwsze, w przypadku tanich linii zawsze sporo musimy dopłacić za wszelkie dodatkowe usługi, np. za bagaż rejestrowany czy nawet za odprawę na lotnisku. Po drugie, lotnisko docelowe jest najczęściej znacznie oddalone od miejsca, do którego chcielibyśmy dotrzeć – nawet ponad 70 km, np. w przypadku Oslo Torp czy londyńskiego Stansted. W związku z tym pierwsze, niejednokrotnie wysokie, koszty poniesione po przylocie będą związane z dotarciem do miejsca przeznaczenia. Warto również zwrócić uwagę na to, że gdy kupujemy bilety w ostatniej chwili, to linie regularne oferują przeważnie dużo korzystniejsze ceny. W przeciwień-

stwie do tanich przewoźników mają również liczne zniżki dla dzieci, młodzieży, seniorów czy osób podróżujących w grupie.

WOLIMY WYJAZDY NA WŁASNĄ RĘKĘ

Prawie co drugi ankietowany przez fru.pl planuje spędzić urlop w parze. 12 procent deklaruje wyjazd w pojedynkę – stawiając się przede wszystkim na aktywny wypoczynek. Wzrosła także (w ciągu dwóch lat blisko dwukrotnie) liczba rezerwacji biletów lotniczych dokonywanych przez rodziny. Coraz więcej polskich rodzin decyduje się samodzielnie organizować urlop wakacyjny, dzięki czemu mogą każdy element wyjazdu dostosować do swoich potrzeb.

Polacy są coraz bardziej

odważni i potrafią z powodzeniem samodzielnie konstruować wakacyjne wyjazdy (sami rezerwują sobie hotel i bilet na samolot albo dojeżdżają samochodem), zamiast zdawać się na pośrednictwo biura podróży. – Wyraźnie zauważalny jest wśród naszych klientów trend samodzielnego organizowania urlopu. W stosunku do roku ubiegłego odnotowaliśmy ponad 100-procentowy wzrost sprzedaży biletów – przy czym znaczną część stanowią bilety do krajów egzotycznych. Rośnie również liczba rezerwacji hoteli oraz rent-a-car – w porównaniu do 2010 roku zanotowaliśmy 40-procentowy wzrost – mówi Joanna Woroniecka z fru.pl.

– Dojazd własny to opcja szczególnie atrakcyjna dla rodzin z dziećmi lub dla więk-

szych grup znajomych, gdy opłata za paliwo rozkłada się na kilka osób. Oczywiście nie wszędzie można się wybrać swoim samochodem, jednak niektóre, popularne wśród turystów kierunki, np. Bułgaria, Chorwacja czy Włochy, nie są oddalone na tyle, by samodzielna wyprawa była bardzo uciążliwa. Po dojeździe na miejsce mamy wszystko to, co pozostali klienci biura – zakwaterowanie, opiekę rezydenta, animacje – a dzięki dojazdowi własnemu zaoszczędzamy na kosztach podróży – przekonują w eSKY.pl.

Jakie są główne zalety wyjazdów organizowanych samodzielnie? Po pierwsze – niezależność. Po drugie – niższa cena. Do tego dochodzą: możliwość indywidualnego dopasowania długości urlopu, możliwość samodzielnego organizowania sobie czasu i przede wszystkim perspektywa dotarcia w miejsca, których zwiedzenie ze zorganizowaną wycieczką byłoby niemożliwe.

– Koszt indywidualnie organizowanego wyjazdu do Indii, Chin czy Tajlandii jest nawet o 50 procent niższy od kwoty, jaką musielibyśmy zapłacić za wycieczkę zorganizowaną przez biuro podróży. Oczywiście samodzielnie konstruowany wyjazd nigdy nie będzie tak tani, jak wakacje typu all inclusive w Egipcie czy Tunezji. Coraz więcej Polaków, jadąc na urlop chce jednak aktywnie spędzać czas, a nie leżeć nad hotelowym basenem. Z naszych danych wynika, że 50 procent osób wyjeżdżających na 2-3-tygodniowy urlop do krajów azjatyckich podczas podróży zmienia hotel średnio 3 razy. Dzieje się tak nie dlatego, że warunki hotelowe są niezadowalające, a dlatego, że chcą oni aktywnie spędzać czas i zobaczyć możliwie najwięcej – mówi Joanna Woroniecka z fru.pl